

Recenzja książki habilitacyjnej oraz dorobku w przewodzie habilitacyjnym dra Adama Koli

I.

Zacznę od książki przedstawionej przez dra Adama Kolę jako osiągnięcie habilitacyjne. *Socjalistyczny postkolonializm. Rekonsolidacja pamięci* to opracowanie o wyraźnie monograficznym charakterze. Autor za główny cel swojej pracy uznał rekonstrukcję prehistorii polskiego postkolonializmu, przedstawiając jego etap PRL-owski sprzed 1989 roku. Zbiera więc świadectwa różnych rodzajów dyskursu postkolonialnego z tego czasu (literackiego, naukowego, publicystycznego, ideologicznego, jeśli oczywiście da się osobno wyróżnić ten ostatni...); bierze pod uwagę także pojawiające się wówczas tłumaczenia tekstów związanych z krucjatą antykolonialną. Lustrem dla nich stają się współczesne koncepcje badaczy spod znaku postkolonializmu. Habilitanta zajmuje nie tylko świat tekstów, ale i fotografia ilustrująca utwory socjalistycznego postkolonializmu.

Takiemu archiwalno-interpretacyjnemu projektowi towarzyszy wyraźny zamiar rewizyjny. Kola wie, że porusza się po obszarze tego, co zapomniane, a być może nawet wyparte; czegoś, co trzeba przywrócić – polskiej krytyce postkolonialnej czy szerzej polskiej humanistyce. Książka tłumaczy opór wobec postkolonializmu w Polsce, uporczywe wiązanie go z myślą marksistowską. Ale stawka podjętego przez habilitanta wyzwania jest większa. Bez wątplenia mamy problem z pamięcią zbiorową, z tym, co chcemy pamiętać (i jak...) oraz tym, czego nie chcemy pamiętać. PRL stanowi w związku z tym obszar szczególny. Kola pisze o rekonsolidacji pamięci dyscypliny, jaką jest postkolonializm, a także o rekonsolidacji pamięci

A

zbiorowej o PRL-u. Zauważyć wypada przy tym, że to dość szczególna (paradoksalna?) pamięć, gdyż dotyczy refleksji na temat globalnego świata w świecie politycznie zamkniętym. Dziś w świecie politycznie otwartym ta globalność często znika nam z horyzontu refleksji, przesłonięta przez polonocentryzm. Książka pozwala więc pytać o losy projektu nowoczesności w PRL-u, być może też o źródła, jedno ze źródeł, naszej dzisiejszej niechęci do obcych. Habilitant chce ponadto załatwić jeszcze jedną sprawę, związaną wprawdzie z kwestią postkolonializmu, ale warto ją tu wymienić osobno. Otóż chodzi o wskazanie na polskie źródła refleksji postkolonialnej i w ten sposób o próbę wydobywania się z teoretycznej zależności kolonialnej od języków naukowych centrów. Jako prekursor teorii systemu-świata i współczesnych teorii postkolonialnych zostaje ukazany przez autora polski historyk – Marian Małowist (jak się zdaje, ważny jako inspirator projektu komparatystyki Koli). Zajmują dra Kola także pojawiające się w latach 80. XX wieku (często aluzyjnie) rozpoznania sytuacji PRL-u jako państwa skolonizowanego przez ZSRR.

Takie postawienie problemu (problemów) zdaje się wielostronnie fortunate i obiecujące – tak dla, jak się zdaje przygasłej ostatnio, polskiej refleksji postkolonialnej, jak i dla polskiej humanistyki oraz polskiej tożsamości (powojenna kruczata postkolonialna w PRL-u to fragment projektu stworzenia nowego socjalistycznego człowieka; interesujące są także rozważania autora poświęcone próbom rozpoznawania zależności Polski od ZSRR w perspektywie światowego doświadczenia kolonialnego, choć przykład ze słynnym zdjęciem Niedenthala zdaje się jednak nadinterpretacją). W jaki sposób Kola realizuje swój projekt i na ile udało mu się go zrealizować?

Po pierwsze, książka, jak już można było zauważyć, ma charakter ponaddyscyplinarny. Właśnie – raczej ponaddyscyplinarny niż interdyscyplinarny. Taką perspektywę uruchamia zjawisko postkolonializmu realizujące się w wymiarze wielu, wspomnianych już wyżej, dyskursów; autor określa przy tym swoje podejście metodologiczne jako pragmatyczne (czy nawet anarchiczne, zapewne w rozumieniu P.K. Feyerabenda) – czyli takie, w którym nie chodzi o czystość metody, a o jej skuteczność. To właśnie kategoria dyskursu – postkolonialnego (postkolonialnego socjalistycznego) staje się wymiarem spotkania różnych dziedzin kultury i różnych języków ich opisu (zwłaszcza kulturoznawstwa, literaturoznawstwa i politologii). Wypada tu zauważyć, do kwestii tej jeszcze powrócę, charakteryzując pozostały dorobek habilitanta, że takiemu, w pełni uzasadnionemu, naruszeniu nowoczesnego reżimu naukowości (dyscyplinującej dyscyplinarności) towarzyszy myśl (marzenie?) o jednak scjentyistycznym charakterze humanistyki. Widoczne jest to w, przypominającej postulatory

Franco Morettiego lektury odległej (distant reading), skłonności do operowania tabelami i grafikami. Pragnienie scjentyzmu – a także, jak się zdaje, inwencyjnej nowoczesności i wyjścia poza tradycyjną humanistykę – widać także w nawiązaniu przez dra Kolę do języka dzisiejszych neuronauk i psychologii (również w korzystaniu z technologii informatycznych). Stamtąd wywodzi on pojęcie (re)konsolidacji pamięci, co jednak zdaje się raczej ornamentem niż elementem rzeczywiście pracującej w książce hermeneutyki. Dr Kola motywuje ten zwrot ku naukom ścisłym stwierdzeniem, że humanistyka w mniejszym stopniu zajmuje się zapominaniem niż nauki medyczne, psychologia i neuronauki, ale przecież jednak zajmuje się tym problemem. W końcu sam autor przywołuje artykuł P. Connertona *Seven Types of Forgetting*, książki Weinricha, Augé, Huyssena i innych, a pozycji tego typu jest w humanistyce oraz naukach społecznych więcej. Habilitant dodaje też, że pojęcie (re)konsolidacji pozwala ująć problem jako proces – ciągły, zależny od wielu czynników – teoretycznych i historycznych. W końcu, w orbicie pragnienia scjentyzmu, wypada umieścić solidny – być może nawet zbyt obszerny w stosunku do późniejszych praktyk interpretacyjnych – wstęp teoretyczny poprzedzający książkę.

Po drugie, za refleksją dra Koli, oprócz kategorii (re)konsolidacji pamięci, a także pamięci wielokierunkowej (Michaela Rothberga, który ukazuje proces pamiętania relacyjnego, łączącego pamięć o jednym wydarzeniu z pamiętaniem innego) stoi kilka innych kategorii wydobytych z różnych dyscyplin. Jest to zwłaszcza koncepcja systemu-świata i związane z nią myślenie centro-peryferijne (tak np. w wersji politologia Wallersteina czy historyka Małowista, jak i aplikujących ją komparatystów literaturoznawców – np. Pascale Casanovy w jej rozważaniach o literaturze światowej i światowej republice literatury), a także kategoria transferu kulturowego (intelektualnego), którą habilitant posługuje się w swoich badaniach. Trzeba tu wymienić ponadto pojęcie historii uniwersalnej, które dr Kola pożyczka od Susan Buck-Morss, użyte do spojrzenia na tzw. drugi świat – kwestii tej poświęcę osobny fragment recenzji.

Zwróćmy uwagę, że problematyka pamięci odsyła autora do pytania o tożsamość, w tym przypadku zbiorową, nadając prowadzonym, badaniom wymiar antropologiczny. Natomiast kategorie systemu świata i transferu kulturowego (ta druga pozwala przekroczyć tradycyjne komparatystyczne myślenie na temat wpływu kulturowego i pytać nie tylko o stronę oddziałującą, ale zwłaszcza o przyjmującą oddziaływanie, o koniunkturę, w ramach której ono się dokonuje; pozwala ponadto zwrócić uwagę na dynamiczny charakter kultury) kierują niejako automatycznie w stronę zjawisk o dużym zasięgu, dla których artefakty są przykładami

(Kola, jak się zdaje, ma ambicje budowania modeli badanych zjawisk – i w tym przejawia się jego scjentyzm). Obie te kategorie służą uporządkowaniu materiału empirycznego, poszukiwaniu w nim logiki, prawidłowości, zarazem znakomicie otwierają na perspektywę komparatystyki w jej ujęciu postkolonialnym. Literatura światowa to przy tym jedno z najbardziej newralgicznych miejsc komparatystyki literackiej, związane z jej ambicjami i, najczęściej dotąd, klęskami.

Po trzecie, książka dra Koli powstaje na obszarze historii myśli, kulturowej historii myśli, dla której operacyjnie ważne okazują się narzędzia literaturoznawstwa, co wiąże się z materiałem analitycznym, którym jest świat tekstów. Kolę zajmuje namysł teoretyczny i polityczny (ideologiczny) dotyczący postkolonializmu, a także jego literackie, publicystyczne i artystyczne wcielenia.

Opór może budzić używanie pojęcia postkolonializmu w odniesieniu do zjawisk, które wywodzą się z czasów dekolonizacji (i myśli antykolonialnej). Autor nie zostawia jednak tej sprawy bez komentarza i wskazuje, że pojęcie – które również dzisiaj stosowane jest w różnych kontekstach i przez to traci swoją wyrazistość – było używane przez bohaterów książki; tę kwestię mogę więc uznać za zamkniętą.

Oprócz wspomnianych już uwag dodałbym jeszcze kilka spraw. W związku z rozważaniami dra Koli na temat zależności języków polskiej humanistyki od zachodnich centrów i, w pełni uzasadnionego, projektu poszukiwania własnych tradycji badawczych chciałbym zauważyć, że omawiany w książce wariant myśli postkolonialnej – co zresztą autor pokazuje – również jest wariantem zależnościowym, w tym przypadku uzależnionym od centrum, jakim była Moskwa (z problemu tego zdaje sobie sprawę np. F. Fanon, co ujawnia w *Wyklętym ludu ziemi*). Jak pokazuje autor, punktem wyjścia tego postkolonializmu był Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu w 1948 roku i rozpoczęta na nim ideologiczna ofensywa antyzachodnia.

Bez wątpienia wszakże warto kontrastować ten projekt postkolonialny z dyskursem docierającym do nas dzisiaj z zachodnich centrów teoretycznych (i pisać o spojrzeniu drugiego świata na trzeci świat bez pośredników, choć w tym spojrzeniu – co zauważa Kola – również manifestują się praktyki orientalizujące, skryte w mechanizmach dyskursu, przykładem może być choćby pisarstwo R. Kapuścińskiego, które w związku z tym stało się przedmiotem sporów w badaniach postkolonialnych), aczkolwiek, wypada też zauważyć, w przypadku postkolonializmu ma on bardziej skomplikowany charakter niż widzi to Kola, stanowi bowiem

kontaminację myśli centrum i peryferiów (czego znakomitym przykładem jest choćby twórczość G. Spivak).

Wątpliwości budzi też odwołanie do formuły historii uniwersalnej Buck-Morss (*Hegel, Haiti i historia uniwersalna*), z czego zresztą, ponownie wypada zauważyć, autor zdaje sobie sprawę w wywodzie interpretacyjnym. Otóż proklamowany przez nią uniwersalizm ma być projektem etycznym i politycznym poza agonem i przemocą; uniwersalizm proklamowany przez myśl PRL-owską – inspirowaną przez ZSRR – jest uniwersalizmem agonicznym, użytym w „walce o pokój”. Wykluczającym, propagandowym, budowanym, jak pokazuje to autor, m.in. w związku z kategorią traumy, która dotknęła drugi świat, czyli wojny i faszyzmu (to analogia perswazyjna, związana z modelowaniem pamięci wielokierunkowej, tworząca wspólny świat doświadczeń wykorzystywany w socjalistycznym dyskursie postkolonialnym dla ukazania walki wyzwolenczej dawnych kolonii). Dlatego też, wypada zauważyć, powojenne kształtowanie się polskiego dyskursu postkolonialnego to również, w zasadzie pominięta w książce, historia zaangażowanych w ten proces instytucji, aparatów ideologicznych władzy.

Dodałbym tu jeszcze, jedynie na prawach dopowiedzenia, że interesujące mogłoby być prześledzenie spotkań socjalistycznego postkolonializmu z refleksją zagraniczną – wywodzącą się tak z drugiego, jak i z pierwszego świata (pozostanę tu przy tej historycznej nomenklaturze). Np. można by poświęcić uwagę wystawie *The Family of Man*, zwłaszcza, że burzy ona porządek opozycji świata drugiego i pierwszego, a ma wyraźny antykolonialny wymiar, która trafiła do Polski w 1959 r., a fakt ten ma swoje świadectwa tekstowe, choćby tom wierszy – ekfraz W. Wirpszy. Istnieją też, zajmuje się nimi przywołany przez habilitanta Rothberg, świadectwa budowania pamięci wielokierunkowej niejako w odwrotnym kierunku, tzn. od pamięci doświadczenia kolonizacji ku pamięci Shoah (chodziłoby np. o esej z 1952 r. afroamerykańskiego pisarza i aktywisty W.E.B. Du Boisa *The Negro and the Warsaw Ghetto*). Być może warto by też było zwrócić uwagę na niejednoznaczny status marksizmu w badaniach postkolonialnych; myślę o różnych zarzutach stawianych marksizmowi przez postkolonialistów, m. in. z grona *subaltern studies*.

Za istotne pominięcie uznałbym nieuwzględnienie w pracy dorobku Jana Kieniewicza, tylko wspomnianego w książce (tłumaczy to, jak się zdaje, dyskusyjne przekonanie autora o braku wpływu orientalistyki akademickiej na konstruowanie polskiego paradygmatu postkolonialnego, s. 427). Tym bardziej ciekawego w ustanowionej przez Kolę optyce, że

jednak łączącego PRL i okres po 1989 r. w związku z prowadzonymi przez uczonego badaniami postkolonialnymi.

Na stronie 136 Adam Kola pisze o nawiązaniu do koncepcji komparatystyki wewnętrznej, wskazując przy tym na pracę Kwiryny Ziemy. Zestawianie projektów postkolonialnych w kulturze polskiej – tych sprzed 1989 z tymi powstającymi po tej dacie trudno jednak określić mianem takiej komparatystyki (przypomnę, Ziemia zwraca uwagę na wieloetniczność i wielojęzykowość kultury dawnej Rzeczypospolitej), to po prostu praktyka porównywania.

Wypadałoby też w moim przekonaniu ograniczyć moc stwierdzenia pojawiającego się na s. 400, zgodnie z którym specyfiką polskiej refleksji postkolonialnej sprzed 1989 roku (przykładem jest tu książka J. Wiatra *Drogi do wolności*, podobną prawidłowość można wszakże dostrzec w polskim postkolonializmie po 1989 r.) jest splecenie problemów postkolonialnych z formułą narodu, podczas gdy światowe badania tego typu kładą nacisk na formułę rasy. Otóż sięgnięcie po prace Fanona (*Wyklęty lud ziemi*) czy Bhabhy (*Miejsca kultury*) pozwala dostrzec, że kategoria narodu jest w nich także ważną kategorią emancypacyjną.

Uwagi te nie kwestionują znaczenia imponującej – tak pomysłem, jak rozległością erudycji (świadczy o niej m. in. obszerna bibliografia dołączona do książki) – pozycji, jaką jest *Socjalistyczny postkolonializm*. Dotyczą bądź kwestii drobnych, bądź dyskusyjnych.

II.

Dorobek dra Koli przedstawiony w przewodzie habilitacyjnym dotyczy zagadnień komparatystyki literackiej i kulturowej. I w tym przypadku widać skłonność habilitanta do podejmowania zagadnień o charakterze teoretycznym oraz do posługiwania się „dużymi” i scjentystycznymi systemowymi kategoriami pozwalającymi conceptualizować poznawaną i opisywaną problematykę. Również w artykułach dra Koli manifestuje się perspektywa interdyscyplinarna. Badacz należy jednak nie tylko do grona interpretatorów czy conceptualistów, ale i do grona naukowców prowadzących archiwalne badania źródłowe (związane zwłaszcza z polskimi dociekaniem literaturoznawczymi w XX-leciu międzywojennym; kwestii tej habilitant poświęcił m. in. artykuł *The politics of the archive in semi-peripheries*). Wyraźne jest przy tym politologiczne nastawienie autora, związane z

zainteresowaniem historią idei oraz historią myśli. Artykuły dra Koli przekonują, że z powodzeniem porusza się on również po obszarze wyznaczonym przez praktykę close reading. Myślę tu choćby o imagologicznych pracach: *Obraz Rosji w pismach lewicy jugosłowiańskiej* i „*Teren krwawych zapasów wojennych*”. *Balkany w oczach Włodzimierza Trąmpczyńskiego a stereotyp współczesny*.

O scjentystycznych intencjach badacza (przypominających te z *Socjalistycznego postkolonializmu*) świadczą różne rodzaje porządkujących taksonomii, które habilitant wprowadza do swoich prac. Myślę tu choćby o artykule o obrazie Rosji – niedźwiedzia we współczesnej czeskiej i słowackiej publicystyce. Autor jest tu właśnie par excellence badaczem, który pragnie w mocny sposób opanować materiał, potrzebuje do tego mocnych narzędzi. Być może widać w tym pozostałości strukturalizmu? Z drugiej strony Kola uznaje siebie za konstruktywistę (tę dwoistość autor wpisuje zresztą w podtytuł artykułu na temat pamięci o bitwie na Kosowym Polu – „pasáže strukturalistyczno-konstruktywistyczne”; zaznaczam tę kwestię, gdyż relacji strukturalizmu i konstruktywizmu wypadałoby poświęcić osobne studium, nie jest ona wcale oczywista).

Prace dra Koli skupiają się wokół problemów: 1) literatury światowej (w tym słowiańskiej literatury światowej; tu w grę wchodzi także teoretyczne zainteresowanie problemem widoczne np. w artykule *Współczesne reinterpretacje Weltliteratur. World literature w poszukiwaniu teorii systemowo(-)światowej; Między komparatystyką literacką a literaturą światową*); 2) emigracji, transferu wiedzy związanego ze zjawiskiem diaspory; 3) nowoczesnej – postsocjalistycznej i ponadnarodowej – tożsamości w Europie Wschodniej i Środkowej (np. artykuł *European Identity, Minor Transnationalism and a Semi-Peripheral Perspective*); 4) teorii literatury oraz teorii komparatystyki (np. *Die Effekt der Synergie. Die kulturelle (Vor-)Geschichte der modern polnischen Literaturtheorie im mittel- und osteuropäischen Kontext* i wiele innych prac poświęconych nowoczesnemu polskiemu literaturoznawstwu przedwojennemu). Ważnym, często konceptualizowanym w studiach dra Koli, obszarem badań jest Europa Środkowa.

Odnotować wypada ponadto ważną w badaniach habilitanta perspektywę metanaukową – dra Kolę zajmuje nie tylko literaturoznawstwo (zwłaszcza sławistyczne), kulturoznawstwo, ale i szersze kategorie – humanistyka czy nauka, a także uniwersytet, w szerokim rozumieniu interpretacja, kwestia badań interdyscyplinarnych (np. artykuł *Przygody młodych akademików z interdyscyplinarnością. Perspektywa instytucjonalna*). W związku z tą sprawą zwróciłbym uwagę na – pojawiające się także w książce *Socjalistyczny postkolonializm* – stawiane w

pracach habilitanta, inspirowane myślą postkolonialną, pytanie o naukę i humanistykę peryferyjną, o dokonujący się na peryferiach transfer wiedzy z centrów, a także o próby poszukiwania własnego głosu, którym chcą, mogą, mówić peryferie (kwestia ta powraca choćby w pracach poświęconych Małowistowi, np. w artykule: *Prolegomena do postkolonializmu zlokalizowanego (z Małowistem i Rapacką w tle)*).

Widać też – powtórzę, jak w książce habilitacyjnej – skłonność dra Koli do testowania najnowszych metod badawczych, nierzadko też do eksperymentów interpretacyjnych, jak np. ten w artykule poświęconym lekturze staroruskiej kroniki w perspektywie XX-wiecznego myślenie o systemie-świecie. W swoich pracach dr Kola najczęściej sprawnie porusza się po obszarze tego, co napisane, poszukując własnego miejsca i głosu, starając się formułować oryginalne problemy bądź (re)interpretować znane problemy w oryginalny sposób. Czasem ta praktyka nieco szwankuje, jak w artykule *ANT-ologia literatury*, który bez wątpienia zaciekawia postawionym problemem, związanym z aplikacją myśli Bruno Latoura do badań literaturoznawczych. Zaprezentowany przez badacza wywód pozostawia jednak czytelnika z pewnym niedosytem; w większości zostaje bowiem poświęcony sprawozdaniu z dziejów badań w obrębie socjologii literatury, w skromnym fragmencie – koncepcji ANT (ta powraca u Koli też w artykule *Tyfus, wszy, klatki, karmiciele i II wojna światowa*, w którym widać zainteresowanie perspektywą postantropocentryczną w humanistyce). Ale też nie wszystkie podejmowane próby, zwłaszcza te ambitne i odważne, muszą kończyć się pełnym sukcesem.

Komparatystyka, którą uprawia, a zwłaszcza, o której pisze dr Kola, jest, jak sam deklaruje nie tyle metodą, ile – i w pełni trzeba się z tym zgodzić – perspektywą, kulturową, przestrzenną, związaną z badaniem dyskursów. To praktyka inter- czy, jak pisałem, ponaddyscyplinarna, otwarta na pluralizm metodologiczny, zmierzająca ku krytycznej antropologii, naznaczonej politycznym i etycznym stygmatem. Konstruktywistyczna, a nie esencjalistyczna.

Warto tu dodać, że dr Kola publikuje swoje prace nie tylko jako rozdziały książek zbiorowych (również wydanych w renomowanych wydawnictwach zagranicznych, np. Routledge), ale i w uznanych periodykach humanistycznych (np. „Teksty Drugie”). Habilitant jest także (współ)redaktorem trzech książek zbiorowych oraz tłumaczem dwóch prac naukowych w języku czeskim.

III. Pozostałe osiągnięcia

1. Dr Kola prowadził badania zarówno w macierzystym uniwersytecie w Toruniu, jak i w Stevanovich Institute on the Formation of Knowledge na University of Chicago, gdzie przebywał w latach 2016-2019 oraz w Harriman Institute, Columbia University – w 2009 r. jako Visiting Scholar i realizował projekt „In Praise of Academic Cafés: Why the Informal Matters in the Humanities and Science”. Odbył też staż badawczy: m. in. na uniwersytecie w Budziejowicach; kwerendy badawcze w USA i Anglii). Osobno podkreśliłbym tutaj udział w programach naukowo-edukacyjnych prowadzonych przez takie znakomitości dzisiejszej komparatystyki, jak m. in.: Haun Saussy, Gayatri Spivak, czy David Damrosch.
2. Imponująca jest ilość grantów badawczych, w których dr Kola pełnił rolę głównego wykonawcy (około 9); ponadto był i jest kierownikiem w dwóch projektach grantowych („Milenium. Obchody rocznicy chrztu w Europie Środkowej i Wschodniej – analiza porównawcza”, NCN; „Translingwalizm w procesie transferu wiedzy: casus polskich intelektualistów Stanach Zjednoczonych”, NCN).
3. Dr Kola uczestniczył w wielu (około 80 po doktoracie) konferencjach naukowych – krajowych i zagranicznych (m. in. na uniwersytetach w Amsterdamie, Leeds, Chicago, Tokyo, Cambridge, Pradze, Pekinie; na szczególną uwagę zasługują tu kongresy International Comparative Literature Association).
4. Zwraca uwagę także członkostwo dra Koli w wielu krajowych i międzynarodowych stowarzyszeniach naukowych, a także pełnienie funkcji z wyboru w ich zarządach. Ponadto członkostwo w komitetach redakcyjnych serii wydawniczych (Projekty Komparatystyki, Universitas) i radach naukowych czasopism („Uncommon Culture”, „Archiwum Emigracji”, „Acta Structuralica...”).
5. Zauważyć tu wypada również recenzje grantowe przygotowane przez habilitanta – zarówno dla instytucji krajowych, jak i zagranicznych.
6. W ramach działalności dydaktycznej dr Kola prowadził zajęcia m. in. z historii literatury serbskiej i chorwackiej, metodologii komparatystyki, historii literatury i kultury czeskiej, literatury światowej, kultury na Bałkanach, rosyjskiej myśli filozoficznej i teorii literatury. Swoje wykłady prowadził także za granicą – m. in. jako Visiting Scholar. Osobno wymienić trzeba częste wykłady i udział habilitanta w panelach (również ich organizację) o charakterze popularnonaukowym. Dr Kola wypromował 68 prac magisterskich i licencjackich (był recenzentem 78 takich prac). Pełnił funkcję tutora na MISH-u (UMK), a także promotora pomocniczego w przewodzie doktorskim (mgra Łukasza Gemziaka).